



Gazetka Rzymskokatolickiej Parafii św. Jacka we Wrocławiu – Swojczytach

U świętego Jacka



maj 2019

NASZA KRÓLOWA



Czy to nie wspaniale zostać królem lub królową? Tak by się mogło wydawać, prawda?

W 1656 roku król Jan Kazimierz, błagając Najświętszą Maryję Pannę o pomoc w walce ze Szwedami i składając uroczyste śluby we Lwowie przed Jej wizerunkiem, powiedział: „Ciebie (...) za królowę państw moich obieram”. Przyrzekł wtedy Maryi otoczyć troską najuboższych mieszkańców wsi i miast. Nie udało mu się jednak tej przysięgi dotrzymać.

W tym miejscu warto się zastanowić, czy to był taki splendor zostać władcą Polski? Przecież nasza ojczyzna była krajem demokracji szlacheckiej, państwem, w którym szlachta zdobywała coraz to większe przywileje, a władza królów elekcyjnych, obieranych przez szlachtę, była bardzo ograniczona. Politykę wewnętrzną i zagraniczną musiał król uzgadniać z sejmem. Nie mógł podejmować żadnych istotnych decyzji bez zgody senatorów. Choćby władca Polski miał najszczytniejsze cele i pragnął przeprowadzić najlepsze dla kraju reformy, musiał się liczyć ze zdaniem tych, którzy niekoniecznie mieli dobro Rzeczypospolitej „na pieczy”. Na pierwszym miejscu stawiali swoje przywileje, swoje dobra, swoje prywatne sprawy. A gdyby zasiadającemu na polskim tronie przyszło do głowy walczyć z tym egoizmem i prywatą, gdyby chciał wypowiedzieć walkę polskim wadom narodowym: pijaństwu, lenistwu, niezgodzie, szlachta miała nawet prawo wypowiedzenia posłuszeństwa królowi.

Do Maryi, Królowej Polski od wieków pielgrzymowały tysiące ludzi z prośbami i błaganiami w prywatnych potrzebach: o zdrowie, o poprawę sytuacji materialnej, wyzwolenie z nałogów, o łaskę rodzicielstwa... Ale czy wsłuchiwały się w Jej słowa, w te najważniejsze: „Zróbcie wszystko, cokolwiek wam powie Syn”?



W 1956 roku ks. kardynał Stefan Wyszyński napisał tekst Jasnogórskich Ślubów Narodu. Słowa tej uroczystej modlitwy zanoszonej do Matki Bożej w imieniu Polaków zawierają nie tylko prośbę o pomoc, ale i przyrzeczenia. Czy je znamy? Czy wiemy, że są dziś nie mniej aktualne niż sześćdziesiąt lat temu? Ba, brzmią tak jakby były napisane w nawiązaniu do tego, co się obecnie dzieje w naszej Ojczyźnie.

„Przyrzekamy Ci (...), że odtąd wszyscy staniemy na straży budzącego się życia. Walczyć będziemy w obronie każdego dziecka i każdej kołyski, równie mężnie, jak ojcowie nasi walczyli o byt i wolność Narodu, płacąc obficie krwią własną. Gotowi jesteśmy raczej śmierć ponieść, aniżeli zadać śmierć bezbronnym. (...)Przyrzekamy Ci stać na straży nierozzerwalności małżeństwa. (...)Przyrzekamy Ci umacniać w rodzinach królowanie Syna Twego Jezusa Chrystusa, bronić czci Imienia Bożego, wszczepiać w umysły i serca dzieci ducha Ewangelii i miłości ku Tobie, strzec prawa Bożego, obyczajów chrześcijańskich i ojcowskich. Przyrzekamy Ci wychować młode pokolenie w wierności Chrystusowi, bronić je przed bezbożnictwem i zepsuciem i otoczyć czujną opieką rodzicielską. (...)Przyrzekamy wypowiedzieć walkę lenistwu i lekkomyślności, marnotrawstwu, pijaństwu, rozwiązłości.”

Czy jesteśmy gotowi podpisać się pod tę uroczystą przysięgą i słowa dotrzymać? A może uważamy jej treść za nieżywiwą, nienowoczesną, niepasującą do życia w zjednoczonej Europie?

Czy nadal uważamy Maryję za Królową Polski? A może raczej zawiązujemy przeciw Niej rokosz. Tak, chyba jednak wielu Polaków, nawet nie wiedząc o tym, zasila szeregi rokoszan. Wydaje im się, że wymaganie wychowania dzieci w wierności Chrystusowi narusza wolność osobistą. Drażni ich sformułowanie „bronić przed bezbożnictwem”? Dobrze dla moherów! A do tego walka z rozwiązłością! I słowa o nierozzerwalności małżeństwa. Niech sobie

ludzie żyją, jak chcą. Przecież trzeba być tolerancyjnym.

Nie tak dawno temu okrzyknięto angielską księżną Dianę królową ludzkich serc. Jaka była? Słaba jak my. Nieszczęśliwa i wrażliwa. Uwikłana w problemy rodzinne, jak wielu z nas. Słaba psychicznie, cierpiąca na bulimię, próbująca ułożyć sobie życie z nowym partnerem. Czego może od ludzkich serc wymagać taka królowa? Zrozumienia i współczucia? Zapewne. Była godna współczucia, ale nie naśladowania.

A Maryja ze swą wiernością Jezusowi Chrystusowi aż po krzyż? Nie stanowi wygodnego tła dla naszych pogmatwanych życiorysów.

Danuta Tettling

BLASKI I CIENIE MACIERZYŃSTWA

NIEPOKÓJ



Często młode dziewczyny zastanawiają się, czy poradzą sobie w roli matki. Mówią, że nie lubią małych dzieci, nie czują takiej potrzeby, by mieć własne. Boją się, że nie sprawdzą się w tej roli. A na początku ciąży dziecko wydaje im się niepotrzebne i niechciane. Proszę powiedzieć, czy mogą stać się dobrymi matkami? Jak organizm kobiety przygotowuje się do macierzyństwa? Jakie zmiany psychiczne i fizjologiczne mu w tym pomagają?

Pani Renata Wilk: Bardzo dużo zależy od tego, na jakim etapie życia pojawia się dziecko, w jakiej sytuacji. I może też zależy od tego, jakie kobieta ma doświadczenia z przeszłości. Ja urodziłam swoje dziecko w wieku dojrzałym (34 lat) i

było ono bardzo chciane. A jednak muszę powiedzieć, że na początku, kiedy dowiedziałam się, że jestem w ciąży, czułam głęboki niepokój. Martwiłam się, jak sobie poradzę, zastanawiałam się, czy to jest dobry czas. Takie obawy nie wynikają z naszych przemyśleń, tylko ze zmian hormonalnych, które się dzieją w organizmie. Myślę więc, że jeśli ja, jako osoba trzydziestoczteroletnia, doświadczona i dobrze sytuowana w taki sposób zareagowałam, to co dopiero młode dziewczyna, które od niedawna jest mężatką lub ma chłopaka, ale nie jest to formalny związek, różnie im się ze sobą układa. Jestem w stanie zrozumieć, że pierwszy moment, kiedy taka dziewczyna dowiaduje się, że jest w ciąży, powoduje szok i niepokój.

TRUDNE POCZĄTKI

Duży wpływ na akceptację poczętego dziecka i na to, jak się dalej ciąża rozwija, ma wsparcie drugiej osoby. Najczęściej jest to partner – mąż czy chłopak, a także najbliżsi: rodzice, rodzeństwo czy przyjaciółka. Młoda mama czuje, że się wszystko zmieni w jej życiu, że pojawi się ogromna odpowiedzialność. A więc towarzyszenie młodej kobiecie ma ogromne znaczenie. Oczywiście zmiany hormonalne również. Pierwszy trymestr ciąży to okres ogromnej burzy hormonalnej. Niby wiemy, że jesteśmy w ciąży, ale nie czujemy dziecka. Samopoczucie często bywa złe. Pojawiają się wymioty, nudności. Zaburzenia nastroju wywołują progesteron i estrogeny. Kobiety w początkowym okresie ciąży mogą mieć napady złości, płaczliwości przeplatające się z entuzjazmem.

USPOKOJENIE I AKCEPTACJA

Momentem, kiedy się to wszystko uspokaja, jest czwarty miesiąc. W drugim trymestrze kobieta czuje, że rzeczywiście jest w ciąży. Zaczyna czuć ruchy dziecka. Pamiętam, że na początku nie wiedziałam, co się dzieje, a potem do mnie dotarło, że to moje dziecko, że to rzeczywiście ono. I ten drugi trymestr dla większości kobiet, choć pewnie nie dla wszystkich, jest takim okresem, kiedy hormony są „spokojne”. Kobieta akceptuje swój stan. Ja czułam się tak, jakbym fruwała w chmurach. To był najszczęśliwszy okres w moim życiu. W zasadzie wszystko mnie cieszyło.

OCZEKIWANIE NA ROZWIĄZANIE

Wreszcie nadchodzi ten ostatni etap, kiedy zaczynamy się czuć zmęczone. Stajemy się ociężałe. Wiadomo – kobieta tyje, zmienia się jej ciało. Nie zawsze potrafi to zaakceptować. Są osoby, które tyją około ośmiu kilogramów, inne przybierają na wadze nawet do trzydziestu kilogramów. Ja przytyłam około osiemnastu. U kobiet pojawiają się obrzęki i inne typowe zaburzenia fizjologiczne. Zbliża się moment porodu – zakończenia ciąży i matka zaczyna się po prostu bać, jak to będzie, jak ten poród będzie wyglądał, jak ona to znieśie. Wtedy też pojawiają się momenty wahań. Nie chodzi o odrzucenie dziecka, ale o stres. Wtedy też największe znaczenie ma wsparcie drugiej osoby. Jeżeli kobieta czuje, że ma kogoś i w każdej sytuacji, cokolwiek by się nie wydarzyło, ta osoba będzie z nią, to wszystko jest w porządku.

WOBEC ZAGROŻENIA ŻYCIA NIENARODZONEGO DZIECKA

Szczególnie potrzebują wsparcia osoby, których ciąża jest zagrożona, a poczęte dziecko ma niewielkie szanse przeżycia ze względu na wady wrodzone lub schorzenia. Mój kolega prowadzi hospicjum dla dzieci Dolnego Śląska, w skład którego wchodzi hospicjum perinatalne. W jednym z wywiadów podkreślał, że na to, czy matka chce urodzić dziecko, mimo że kilku ginekologów zalecało jej wykonanie aborcji; na to, że matka chce, by jej chore dziecko mimo wszystko przyszło na świat i nie chce usunąć ciąży, ogromny wpływ ma druga osoba. Często do hospicjum przychodzi kobieta z mężem i wszystko jest tak prowadzone, że matka czuje się „zaopiekowana” przez pielęgniarkę, położną,

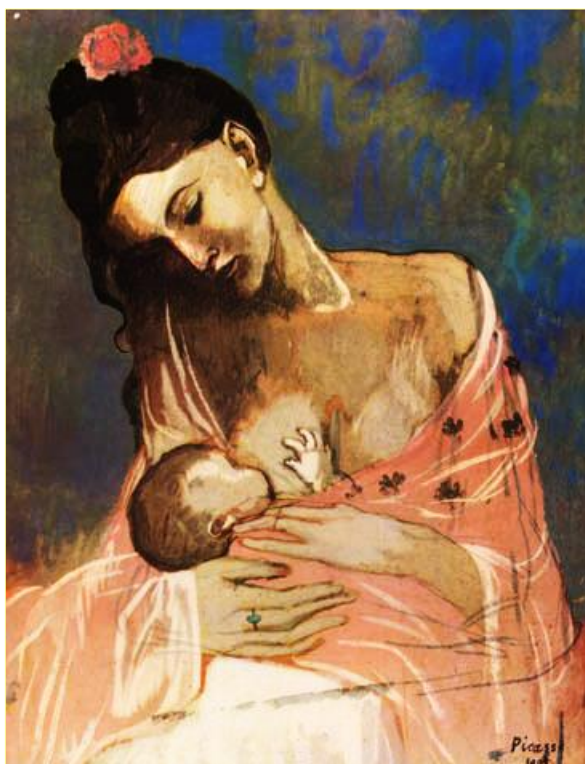
duchownego, psychologa i lekarza. Przygotowani przez nich rodzice są szczęśliwi, że ich dziecko się urodziło, nawet jeśli żyło tylko minutę. Zdążyli je pokochać, powita i pożegnać. Mogą przyjść na grób do swojego dziecka.

NARODZINY

Często się słyszy o tym, że kobieta po urodzeniu dziecka przeżywa depresję okołoporodową. Nie jest w stanie tego dziecka od razu zaakceptować. Czy dzieje się tak właśnie dlatego, że nie otrzymała odpowiedniego wsparcia w czasie ciąży?

DEPRESJA?

Pani Renata Wilk: Myślę, że są też inne przyczyny. Depresje mogą być egzogenne (wywołane czynnikami z zewnątrz, które napierają na kobietę, tak że w końcu sobie z nimi nie radzi) i endogenne (spowodowane skłonnościami do takich stanów). Są kobiety, które przed miesiączką czują się gorzej, mają spadek formy i takie, które cały czas czują się euforycznie. W moim przypadku po



urodzeniu dziecka burza hormonalna była prawdopodobnie tak wielka, że przez dwa dni płakałam. Nie wiedziałam, jak sobie poradzę. Taki stan związany z wysiewem hormonów to jeszcze nie depresja, tylko tzw. baby blues. Ale zdarzają się kobiety, które rzeczywiście wpadają w depresję poporodową.

Depresje zdarzają się przy silnym stresie, silnych emocjach zarówno pozytywnych jak i negatywnych. Poród na pewno ich dostarcza. Po urodzeniu dziecka wszystko się w życiu zmienia. Jeżeli młoda matka wcześniej miała skłonności do depresji, to wszystko się może wydarzyć.

PIERWSZE TRZY MIESIĄCE

Co jest najtrudniejsze i najwspanialsze dla matki w tym okresie bezpośrednio po urodzeniu dziecka?

Pani Renata Wilk: Oczywiście zaraz po urodzeniu dziecka jest ogromne szczęście. Potem, kiedy zaczyna wszystko boleć, a młoda mama nie radzi sobie z karmieniem dziecka, jest zmęczona fizycznie i psychicznie, ma problemy z chodzeniem, to zaczyna się obawiać, jak sobie dalej poradzi. Dla mnie najtrudniejsze było to psychiczne i fizyczne zmęczenie. Miałam cesarskie cięcie i przez dwa tygodnie, gdyby nie moja mama, która była ze mną i pomagała mi, nie byłabym w stanie opanować wszystkiego. Nie miałam pokarmu. Moje dziecko płakało non stop, więc nie spałam i starałam się je karmić. Potem jeszcze musiałam dokarmiać Jaśka, bo tego pokarmu było zbyt mało. Myślę więc, że ten początek jest raczej trudny niż bardzo szczęśliwy. Noworodek w zasadzie tylko

krzyczy. Nawet jeszcze nie jest to płacz. Ale mijają dwa – trzy miesiące i... Dla mnie takim najpiękniejszym momentem było, gdy zauważyłam, że moje dziecko patrzy na mnie i zaczyna się do mnie uśmiechać. Wtedy w pełni odczułam, że to jest moje dzieciątko. To błąd, jeśli przegląda się tabloidy, i widzi w nich młode śliczne i zadbane mamy, które są szczęśliwe i ze wszystkim sobie radzą. Normalne kobiety, które mają mnóstwo rzeczy na głowie i nie mają dużych pieniędzy mogą się dodatkowo sfrustrować. Macierzyństwo jest trudne, a na początku bardzo trudne.

Mamy teraz ułatwiony dostęp do wszelkich informacji. Ale czy istnieje, Pani zdaniem, jakaś niewykorzystana możliwość przygotowania młodych kobiet i dziewcząt do macierzyństwa? Tak aby z mniejszym stresem i większą wiedzą wkraczały w ten czas.

Pani Renata Wilk: Nie chodziłam do szkoły rodzenia, ale mnóstwo czytałam. Miałam skończone studia medyczne. Sądzę, że nadmiar wiedzy, świadomości tego, co złego może się wydarzyć, wcale nie sprzyja. Lekka nieświadomość sprawia, że lęk kobiety jest mniejszy. Wydaje mi się, że dziś matki nie przygotowują dostatecznie dziewcząt do tego, czym jest macierzyństwo. Brakuje prawdziwego przekazu o tym wszystkim.

Może wtedy, kiedy były rodziny wielodzietne i wielopokoleniowe...

Tak, wtedy wszystko działo się bardziej naturalnie. Poza tym, być może, kiedy się ma więcej dzieci, to człowiek do wszystkiego podchodzi inaczej, bardziej racjonalnie. Nie chciałabym jednak wypowiadać się na ten temat zbyt autorytatywnie, ponieważ sama mam tylko jedno dziecko.

RADOŚĆ

Co Pani w Pani macierzyństwie sprawiło największą radość?

Pani Renata Wilk: Moje dziecko jest moją wielką radością. Niemalże wszystko mnie w nim cieszy. Staram się oczywiście od syna dużo wymagać, bo jestem osobą wymagającą również wobec siebie. Ale chociaż są rzeczy, które mnie denerwują, cieszy mnie, że ja i mąż mamy z synem dobry kontakt. Syn o wielu rzeczach nam mówi. W ogóle przebywanie z dziećmi i młodymi ludźmi sprawia mi ogromną przyjemność.

Z panią Renatą Wilk, lekarzem okulistą rozmawiała Danuta Tettling

MALUSZEK OKRUSZEK

Kobieca miłość bywa zdumiewająco subtelna. Jestem pod wrażeniem!

Tęczowy kocyk. Pod takim hasłem działają panie na rzecz matek, które tracą swoje dzieci na różnych etapach ciąży. To zawsze ogromny ból i stres dla rodziców. Nie da się GO nawet wyrazić słowami. Jednak rodzice coraz powszechniej decydują się pochować swoje martwe dzieciątko. I tu pojawia się pewien kłopot. Nie ma dla tych maluszków, drobnych kruszynek, gotowych ubranek.

Rozmiarówka dla noworodków zaczyna się od 56 cm. Jak ubrać dziecko, które mierzy 25 cm? Stąd pomysł na szycie i dzierganie ciuszków dla tych dzieci. I powstają precyzyjne sukieneczki, malutkie czapeczki, beciki i kocyki. Wszystko, co tylko kobieca wrażliwość i serce potrafią wykreować. Te drobiazgi trafiają do matek oplakujących swoje dzieci. Jaki to piękny gest miłości! Jaki konkretny wyraz wsparcia dla matek, które znalazły się w wyjątkowo trudnej sytuacji!



Przygotowanie ubranka w miniaturowych rozmiarach i umożliwienie matce, by ubrała w nie swoje dziecko jest bardzo ważne dla niej w chwili, kiedy już nic więcej nie może mu dać. Mimo żałoby napełnia serce matki radością, że jej dzieciątko wygląda pięknie i godnie. Rodzice często decydują się też na sesje zdjęciowe z maluszkim-okruszkiem. Bo ono – choć tak szybko odeszło – już na zawsze zostanie w ich sercu. Pamięć jednak

się zaciera i zdjęcia są tu wielką pomocą, by podtrzymywać więź.

Każda pani, która chciałaby włączyć się do akcji TĘCZOWY KOCYK może uszyte przez siebie ubranka przesłać na adres:

00-735 Warszawa ul Iwicka 47a m 27

„Tęczowy kocyk”

Kobieca miłość jest zdumiewająco subtelna. I jednocześnie tak zwyczajnie praktyczna. Jestem pod wrażeniem!

Marzena Jagielska



ŚWIĘTY JACEK I POKORA

Jak każdy święty, także nasz Patron wyróżniał się za życia wielką pokorą. Inaczej nie mógłby otrzymywać tylu nadzwyczajnych łask Bożych. Ale czy postawa pokory jest dla współczesnego człowieka w ogóle zrozumiała? Czy pokora jest nam potrzebna także dzisiaj? I co konkretnie wnosi w codzienne życie?

Świadectwo Hanny

„Może zacznę od tego, że pokora jest dla mnie po prostu prawdą. A prawda jest czymś bardzo ważnym w moim życiu. To taka moja busola.

Pokora i prawda w moim życiu wyrażają się szczerością. Jestem prostolinijna. Udzielam prostych odpowiedzi. Takich wprost. Choć nie zawsze się to komuś podoba (śmiech). Nie zakładam masek. Nie udaję. Jestem przez to pozytywnie przewidywalna. Stabilna. Pokora i prawda pomogły mi też zdobyć odwagę cywilną. Po prostu biorę odpowiedzialność za siebie. Zrobiłam coś

nie tak? Naprawiam, wynagradzam. Jestem wtedy fair wobec innych i dobrze się z tym czuję.

Pokora oznacza, że nie uważam się za lepszą. Przeciwnie – doceniam i cieszę się osiągnięciami innych, często wyrażam uznanie innym. Dodatkowo mam wiele bardzo naturalnej życzliwości dla innych. Jestem ciekawa drugiego człowieka, on mnie fascynuje. Widzę, jak pokora zmienia moje postawy wobec innych. Robię się łagodna. Bardziej wyrozumiała. Odchodzę od surowych ocen. To leczy i poprawia moje relacje.

Pokora oznacza u mnie pogodną akceptację swoich słabości. Znam swoje braki, ale to mnie nie frustruje. Patrząc zadaniowo: oto jakiś obszar do przepracowania, uzdrowienia, może odbudowania. Trzeba zakasać rękawy, zamiast przeżywać rozczarowanie sobą. A tak kiedyś robiłam. Całkiem niedawno zresztą.

Pokora pomaga mi pogodzić się z brakiem kontroli w życiu. Zawsze miałam dużą potrzebę robienia planów. Dziś daję więcej na luz. Już rozumiem, że życie mnie zaskoczy. Pozytywnie i negatywnie. Pokora to dla mnie rodzaj uległości wobec tego, co w życiu niechciane. Jestem pokorna, dlatego potrafię powiedzieć "trudno", zamiast wpadać w depresję.

Pokora pozwala mi nie załamywać się, gdy pojawiają się trudne doświadczenia. Zwłaszcza te, które biją w moje poczucie wartości. Pokora daje mi siłę, by w miarę spokojnie przetrwać burzę. To nie oznacza mojej zgody na złe traktowanie. Stale uczę się stawiać granice, poprawiać komunikację, korzystać z pomocy innych. A proszenie też wymaga pokory.

Jestem pokorna, bo jestem oryginalna. Nie mam potrzeby nikogo kopiować. Idę za swoimi przekonaniami, także marzeniami. Jestem autentyczna, po prostu jestem sobą. Choć równocześnie mam w sobie gotowość do zmian.

Marzena Jagielska

CUDA

W dzisiejszych czasach mieszkańcy miast, w szczególności dzieci mieszkające w mieście, nie mają na ogół możliwości zaobserwowania narodzin zwierząt. Nie mają okazji zobaczyć, jak z jaja wykluwają się pisklęta. Nie widzą, jak samica, kocica czy suczka, opiekuje się swoim potomstwem. W związku z tym prosiłabym, by opowiedział Pan o instynkcie macierzyńskim u zwierząt, ze szczególnym uwzględnieniem zwierząt domowych.



Lek. wet. Jakub Zimoląg: Ile gatunków i ile osobników, tyle indywidualnych przypadków. Ogólnie zwierzęta możemy podzielić na takie, które opiekują się swoim potomstwem od początku (gniazdowniki) i na takie, których młode zaraz po narodzinach muszą sobie radzić same (zagniazdowniki). Zagniazdowniki to głównie ptaki. U niektórych gatunków pisklęta zaraz po wykluciu już są przygotowane do samodzielnego życia. Rodzice się nimi nie zajmują. Same potrafią sobie znajdować pokarm, być może naśladując starsze osobniki.

Inaczej jest w przypadku ssaków. Małe zwierzęta (psy, koty) są całkowicie uzależnione od rodziców, bo rodzą się głuche, ślepe i bardzo niezdarnie się poruszają. W ich najbliższym otoczeniu musi być utrzymywana stała temperatura, żeby się nie wychłodziły, muszą być karmione... Są całkowicie zależne od matki. Instynkt macierzyński u psów i kotów zaczyna się rozwijać w okresie ciąży, szczególnie intensywnie na tydzień przed porodem. Wtedy zwierzęta przygotowują odpowiednie do wydania na świat potomstwa gniazdo. Jego umiejscowienie zależy od gatunku zwierzęcia oraz jego relacji z

ludźmi. Zwierzęta, które są przyzwyczajone do człowieka, np. suki hodowlane, będą je robić blisko człowieka, gdyż żyją i czują się bezpiecznie przy właścicielu. Natomiast kotki, zwłaszcza te dziko żyjące, postępują inaczej. Szukają miejsca bardziej odosobnionego i spokojnego. Koty często też zmieniają położenie gniazda, by uchronić młode przed drapieżnikami, które mogą na nie czyhać.

Również poród i opieka nad noworodkiem bezpośrednio po przyjściu na świat są związane z instynktem macierzyńskim. Młode rodzą się okryte błonami płodowymi, które matka musi przegryźć, żeby umożliwić potomstwu wzięcie pierwszego oddechu. Przegryzana jest też pępowina, która odżywia płód przez całe życie płodowe. Młode są oczyszczane przez matkę, która usuwa językiem śluz i pozostałości wód płodowych. Wylizuje młode stymulując ich układ oddechowy do pracy.



Z instynktem macierzyńskim związane jest karmienie. Część matek przystępuje do karmienia swoich noworodków dopiero z chwilą wyparcia ostatniego płodu. Może to się przeciągnąć nawet do sześciu godzin od chwili pojawienia się pierwszego z młodych. Przygotowane przez

matkę, oczyszczone noworodki muszą się jakoś dostać do gruczołów sutkowych. W hodowlach szczeniętom pomagają w tym właściciele, ale normalnie małe kierując się węchem, starają się do nich dopełznąć. Matka leży w ten sposób, by gruczoł mlekowy był w optymalnym położeniu, a małe nie miały problemów z dostaniem się do niego. Zagarnia noworodki łapami, by je przybliżyć do siebie. Małe zaczynają ssać.

Za instynkt macierzyński u zwierząt odpowiedzialne są przede wszystkim hormony: oksytocyna i prolaktyna. Oksytocyna jest hormonem produkowanym przez podwzgórze. Stymulacja wytwarzania oksytocyny jest największa, gdy dochodzi do mechanicznego drażnienia szyjki macicy i pochwy podczas porodu. Hormon ten występuje również u samców i wpływa na ich instynkt rodzicielski. Co ciekawe oksytocyna kształtuje też zachowania macierzyńskie i socjalne u ludzi. Jest wydzielana także u mężczyzn i ma wpływ na instynkt ojcowski.

Jak właściwie działają te hormony? Czy uruchamiają jakieś mechanizmy w mózgu? Czy hormony wpływają na myślenie zwierzęcia? Skąd wie, jak ma postępować: zachować się podczas porodu, karmić, troszczyć się o potomstwo?

Lek. wet. Sylwia Klimczak - Zimoląg: Nie jest to do końca zbadane. Instynkt ukształtował się na przestrzeni wielu lat, podczas ewolucji. Hormony oddziałują na pewne obszary w mózgu i instynkty się uaktywniają. Tego, która część mózgu za nie odpowiada, nie wiemy. Naukowcy twierdzą, że instynkt macierzyński kształtuje się za sprawą prolaktyny i oksytocyny. Ta ostatnia wydzielana jest również podczas ssania gruczołu mlekowego przez młode.

Instynkt macierzyński pobudzany jest także przez dźwięki wydawane przez młode, poprzez wokalizację szczeniak lub kociak sygnalizuje matce, że potrzebuje jej opieki.

Suczki i kotki, które rodzą po raz pierwszy, są niedoświadczone i wielu rzeczy nie wiedzą, przez co bywają nieporadne. Niektóre suczki rodzące po raz pierwszy trzeba wielu rzeczy nauczyć. Należy pomóc im w opiece nad szczeniętami. Nam, ludziom, jest o tyle łatwiej, że mamy książki, internet, mamę, babcię i położną. Mamy dostęp do informacji, które przygotowują przyszłą mamę do porodu i opieki nad dzieckiem. Zwierzęta też się uczą, ale bardziej na zasadzie prób i błędów.

Lek. wet. Jakub Zimoląg: U zwierząt mogą wystąpić też zaburzenia instynktu macierzyńskiego. Niejednokrotnie młode są okaleczane lub zjadane przez rodziców. Najczęściej zaburzenia takie występują u matek niedoświadczonych, u pierworódek, u zwierząt które zbyt wcześnie zaczęto rozmnażać lub u takich, którym towarzyszył dodatkowy stres, np. kiedy udzielana była pomoc okołoporodowa przez właściciela lub lekarza. Czasami wydaje się, że instynkt jest ukształtowany prawidłowo, a mimo to matka nie chce zajmować się jednym z młodych. Przykładem może być suczka rasy chihuahua, która mając dwoje szczeniąt, zajmowała się tylko jednym z nich. Drugie natomiast odtrącała. Często takie zachowanie może być związane z wadą wrodzoną występującą u takiego odtrąconego młodego.

Czyli gatunek ma być przedłużany tylko przez te zdrowe osobniki.

Lek. wet. Sylwia Klimczak - Zimoląg: To wcale nie znaczy, że wszystkie osobniki chore są na tym etapie eliminowane. Większość młodych z wadami wrodzonymi osiąga dorosłość i jest traktowana przez matkę tak samo jak rodzeństwo.

Zdarza się też, że instynkt macierzyński nie zostanie wykształcony i samica odrzuca cały miot.

Lek. wet. Jakub Zimoląg: W naturze, zwłaszcza u psów, występuje zjawisko zwane ciążą rzekomą. Psy się wywodzą od wilków. W stadzie wilków tylko stojąca najwyżej w hierarchii samica alfa rodzi młode, pozostałe samice, tak zwane osobniki podporządkowane, nie mogą się rozmnażać. Przy czym trzeba pamiętać, że w przyrodzie występuje zjawisko synchronizacji rui - wszystkie samice przebywające w tej samej grupie są płodne w tym samym czasie. Gdy samica alfa spodziewa się potomstwa, u samic będących niżej w hierarchii może wystąpić ciąża urojona. W takim przypadku laktacja wystąpi nie tylko u wilczycy,

która rodziła, ale też u pozostałych samic w stadzie. Młodymi opiekują się i karmią je wszystkie albo co najmniej kilka samic ze stada, pomagając biologicznej matce szczeniąt. Również w hodowli psów suczka, która nie rodziła, może być mamką dla osieroconych szczeniąt lub pomagać odchowac młode innej samicy.

Czyli to, co z punktu widzenia właściciela pojedynczej suczki jest kłopotliwym zaburzeniem, wcale nie jest błędem.

Są też przypadki nadmiernego instynktu macierzyńskiego. Samica tak intensywnie wylizuje młode, że odsuwa je od gruczołu mlekowego i nie są w stanie się napić, przez co nie przybierają na wadze. Może też zbyt intensywnie wygryzać pępowinę u noworodka.

Czy ingerencja człowieka może zaburzać instynkt macierzyński u zwierząt?

Lek. wet. Sylwia Klimczak - Zimoląg: Kiedy zwierzę jest bardzo mocno związane z człowiekiem, kiedy ta więź jest patologicznie silna, może się zdarzyć, że po porodzie matka nie będzie chciała się zajmować potomstwem, gdyż zajęcie się młodymi przeszkadza w utrzymywaniu ważniejszej relacji - z właścicielem.

A tworzenie przez człowieka nowych ras?

lek. wet. Jakub Zimoląg: Pewne rasy psów, szczególnie te brachycefaliczne (np. buldożki francuskie), o zbyt dużej głowie, która nie jest w stanie przejść przez drogi rodne suczki, mają problemy z rozrodem. Większość porodów u tych ras kończy się cesarskim cięciem.

lek. wet. Sylwia Klimczak - Zimoląg: Trzeba pamiętać, że bardzo długi poród jest wyniszczający dla organizmu suki, która w rezultacie nie będzie w stanie zająć się młodymi.

lek. wet. Jakub Zimoląg: Trudno tu jednak mówić o wpływie rasy na instynkt.

Dzieci w mieście na ogół nie widzą nowo narodzonych szczeniaków. Nie mają okazji obserwować rozwoju szczeniąt czy kociąt. Małego pieska kupuje się „gotowego”, podobnie jak mleko w kartonie.

lek. wet. Jakub Zimoląg: Możliwości, by dziecko mieszkające w mieście oglądało rozwój zwierząt domowych od samego początku, są bardzo ograniczone. Na wsi, w przydomowym gospodarstwie, częściej możemy spotkać rodzącą kotkę, suczkę czy króliczycę. Możliwość taką mają jeszcze dzieci hodowców, których oczywiście też w mieście można znaleźć.

Co w związku z tym tracimy jako ludzie?

Lek. wet. Jakub Zimoląg: Wiedzę. Dzieci muszą uczyć się wszystkiego w szkole teoretycznie.



Lek. wet. Sylwia Klimczak - Zimoląg: Pochodzę ze wsi. Moi rodzice mieli gospodarstwo i wiele zagadnień związanych z rozrodem zwierząt od początku było dla mnie oczywistych. Jestem z nimi oswojona od dziecka i niektórych rzeczy nie musiałam uczyć się z książek. Widziałam, jak cieli się krowa, jak odbiera się poród u świni, jak wygląda prosię i ile waży. Prowadzę szkolenia w jednym z technikum i niektórzy uczniowie mają problem z wyobrażeniem sobie wielkości czy wagi małych zwierząt po porodzie. Myślę, że przyczyną tego może być to, że w telewizji czy na ilustracji brak skali oddającej wielkość tych zwierząt.

Lek. wet. Jakub Zimoląg: Młodzi ludzie się wstydzą. Nie chcą rozmawiać o rozrodzie. Jest to temat tabu. Mam wrażenie, że wywołuje zażenowanie i dyskomfort podczas rozmowy. Wynika to z niewiedzy i braku doświadczenia, których młodzi nie mają skąd czerpać. Myślę, że brak możliwości obserwowania zwierząt podczas wydawania przez nie na świat potomstwa to dość duża strata.

Lek. wet. Sylwia Klimczak - Zimoląg: Łatwiej jest zrozumieć funkcjonowanie własnego organizmu, kiedy widzimy, co się dzieje w otaczającym nas świecie.

Dziś wiele pań obawia się macierzyństwa, odkłada decyzję o powołaniu dzieci na świat. Zdarza się, że młode kobiety boją się, że nie poradzą sobie w nowej roli. Dużo się filozofuje na temat instynktu macierzyńskiego...

Lek. wet. Sylwia Klimczak - Zimoląg: A trzeba się na ten instynkt zdać. Czasem lepiej nie kombinować zbyt wiele, zdać się na instynkt, uwierzyć, że został on nam dany i że się w odpowiednim momencie obudzi, że damy sobie radę. Dodatkowo mamy dostęp do ogromnej ilości informacji, możemy liczyć na pomoc innych, niepotrzebnie się więc boimy. Zwierzęta się nie obawiają i odchowują młode pomimo różnych przeciwności.

Pobożni ludzie szukają cudu, a czy to wszystko, o czym rozmawialiśmy, to nie są cuda?

Lek. wet. Jakub Zimoląg: Na pewno.

Lek. wet. Sylwia Klimczak - Zimoląg: Czy świat nie jest cudem? Cały świat, stworzenie zwierząt i tego, jak one funkcjonują, jest cudem.

Lek. wet. Jakub Zimoląg: I jak to wszystko jest skomplikowane! Pojedyncze komórki budują narządy, a te współpracują ze sobą tworząc organizm. A przecież tak niewiele wiemy, nasza wiedza to kropla w morzu.

Rozmawiała : Danuta Tettling

Niedziela, 5 maja

Potem znowu ukazał się Jezus nad Morzem Tyberiadzkim. A ukazał się w ten sposób: Byli razem Szymon Piotr, Tomasz, zwany Didymos, Natanael z Kany Galilejskiej, synowie Zebedeusza oraz dwaj inni z Jego uczniów. Szymon Piotr powiedział do nich: «Idę łowić ryby». Odpowiedzieli mu: «Idziemy i my z tobą». Wyszli więc i wsiedli do łodzi, ale tej nocy nic nie złowili. A gdy ranek zaświtał, Jezus stanął na brzegu. Jednakże uczniowie nie wiedzieli, że to był Jezus. A Jezus rzekł do nich: «Dzieci, czy macie co na posilek?» Odpowiedzieli Mu: «Nie». On rzekł do nich: «Zarzućcie sieć po prawej stronie łodzi, a znajdziecie». Zarzucili więc i z powodu mnóstwa ryb nie mogli jej wyciągnąć. Powiedział więc do Piotra ów uczeń, którego Jezus miłował: «To jest Pan!» Szymon Piotr usłyszawszy, że to jest Pan, przywdział na siebie wierzchnią szatę - był bowiem prawie nagi - i rzucił się w morze. Reszta uczniów dobiła łodzią, ciągnąc za sobą sieć z rybami. Od brzegu bowiem nie było daleko - tylko około dwustu łokci. A kiedy zeszli na ląd, ujrzeli żarzące się na ziemi węgle, a na nich ułożoną rybę oraz chleb. Rzekł do nich Jezus: «Przynieście jeszcze ryb, któreście teraz ulowili». Poszedł Szymon Piotr i wyciągnął na brzeg sieć pełną wielkich ryb w liczbie stu pięćdziesięciu trzech. A pomimo tak wielkiej ilości, sieć się nie rozerwała. Rzekł do nich Jezus: «Chodźcie, posilcie się!» Żaden z uczniów nie odważył się zadać Mu pytania: «Kto Ty jesteś?» bo wiedzieli, że to jest Pan. A Jezus przyszedł, wziął chleb i podał im - podobnie i rybę. To już trzeci raz, jak Jezus ukazał się uczniom od chwili, gdy zmartwychwstał.

A gdy spożyli śniadanie, rzekł Jezus do Szymona Piotra: «Szymonie, synu Jana, czy miłujesz Mnie więcej aniżeli ci?» Odpowiedział Mu: «Tak, Panie, Ty wiesz, że Cię kocham». Rzekł do niego: «Paś baranki moje!» I znowu, po raz drugi, powiedział do niego: «Szymonie, synu Jana, czy miłujesz Mnie?» Odparł Mu: «Tak, Panie, Ty wiesz, że Cię kocham». Rzekł do niego: «Paś owce moje!». Powiedział mu po raz trzeci: «Szymonie, synu Jana, czy kochasz Mnie?» Zasmucił się Piotr, że mu po raz trzeci powiedział: «Czy kochasz Mnie?» I rzekł do Niego: «Panie, Ty wszystko wiesz, Ty wiesz, że Cię kocham». Rzekł do niego Jezus: «Paś owce moje! Zaprawdę, zaprawdę, powiadam ci: Gdy byłeś młodszy, opasywałeś się sam i chodziłeś, gdzie chciałeś. Ale gdy się zestarzejesz, wyciągniesz ręce swoje, a inny cię opasze i poprowadzi, dokąd nie chcesz». To powiedział, aby zaznaczyć, jaką śmiercią uwielbi Boga. A wypowiedziawszy to rzekł do niego: «Pójdź za Mną!» (J 21, 1 – 19)

Tego ranka narodziłem się na nowo. To nic, że byłem zmęczony, bo całą noc spędziliśmy w łodzi na jeziorze, próbując bezskutecznie złowić choć parę ryb. Jako rybak jestem do tego przyzwyczajony. Po tym cudownym połowie o świcie Jan pierwszy rozpoznał naszego Pana. Jego czyste serce dobrze mu podpowiedziało, bo ja byłem wciąż duchowo ociężały, z brzemieniem mojej winy. Przecież tamtego czwartkowego wieczoru Pan przepowiedział, że zaprę się Go po trzykroć. A ja byłem tak pewny siebie, że tego nie zrobię. Moja prawda o sobie

samym i Boża prawda o mnie... Czasem między tymi dwoma prawdami jest kolosalna przepaść. Ale to Boża prawda ma moc uwolnić i uzdrowić ludzkie istnienie. Tylko mój Pan wie, ile razy wołałem, by pokazał mi całą prawdę o mnie samym. Pan wszystko widzi. Zna najbardziej mroczne zakamarki duszy. On doskonale wiedział, jak moja zdrada paradoksalnie uwolniła mnie od fałszywego obrazu swojej osoby. Ale był jeden warunek: uznałem swoją winę, nie próbowałem udawać, że nic się nie stało, przyjąłem Boży punkt widzenia. Pozostało tylko wielkie poczucie winy, którego nic nie mogło stłumić. Tego ranka zmartwychwstały Pan wrócił mi nowe życie i dał mi Boży pokój. Miałem już pewność, że mi przebaczył i oczyścił z ciężkiego grzechu.

Szymonie Piotrze, synu Jony, znam twoje serce i wiem o tobie wszystko. Ta po trzykroć wyznana przez ciebie miłość starła w nicość twoją trzykrotną zdradę. Nie musisz się już niczego lękać ani trwożyć. Jesteś gotowy, by paść moje owce. Ufam tobie i zgodnie z daną obietnicą na tobie zbuduję mój Kościół, a bramy piekielne go nie przemogą. Miłość uczyniła cię gotowym, by pójść Moją drogą.

Aneta Wojtasiewicz

Niedziela, 12 maja

Moje owce słuchają mego głosu, a Ja znam je. Idą one za Mną i Ja dam im życie wieczne. Nie zginą one na wieki i nikt nie wyrwie ich z mojej ręki. Ojciec mój, który Mi je dał, jest większy od wszystkich. I nikt nie może ich wyrwać z ręki mego Ojca. Ja i Ojciec jedno jesteśmy». (J 10, 27 - 30)

Na zakończenie skierowanej do faryzeuszy przypowieści o Dobrym Pasterzu, Pan mówi o wielkim znaczeniu swojej śmierci jako o dobrowolnie przez Niego wybranym i realizowanym środku zbawczym dla wierzących w Niego.

Obiecując tym, którzy w Niego uwierzyli, życie wieczne, a także pragnąc pokazać, jakich wielkich dóbr wyrzekają się Żydzi, którzy nie chcą pójść za Nim, Pan opisuje sytuację, w której znajdują się Jego owce: *Ja dam im życie wieczne. Nie zginą one na wieki i nikt nie wyrwie ich z mojej ręki.* Przy tym Chrystus utożsamia swoją troskę o owce z troską swojego Ojca: *Ojciec mój, który Mi je dał, jest większy od wszystkich. I nikt nie może ich wyrwać z ręki mego Ojca.*

A. P. Łopuchin zauważa: „Zbawiciel mówi przez to, że właściwie najwyższym Pasterzem w Izraelu jest Ojciec, ale działa On przez Chrystusa. I stąd Chrystus wyprowadza taki wniosek: *Ja i Ojciec jedno jesteśmy.* Słowa te mogą oznaczać jedność Chrystusa z Ojcem co do natury i istoty: o żadnym z proroków nigdy nie powiedziano niczego podobnego”.

Słowo „ręka” oznacza władzę i moc i przez nie Zbawiciel daje do zrozumienia, że On i Ojciec stanowią Jedno co do natury, istoty i władzy. Rzecz jasna Żydzi zrozumieli, że On czyni siebie równym Bogu i dlatego *porwali za kamienie, żeby*

Go ukamienować(J 10, 31). Bowiem zgodnie z prawem żydowskim karą za bluźnierstwo było ukamienowanie.

o. Pimen (Szewczenko)

Niedziela, 19 maja

Po jego wyjściu rzekł Jezus: «Syn Człowieczy został teraz otoczony chwałą, a w Nim Bóg został chwałą otoczony. Jeżeli Bóg został w Nim otoczony chwałą, to i Bóg Go otoczy chwałą w sobie samym, i to zaraz Go chwałą otoczy. Dzieci, jeszcze krótko jestem z wami. Będziecie Mnie szukać, ale - jak to Żydom powiedziałem, tak i teraz wam mówię - dokąd Ja idę, wy pójść nie możecie. Przykazanie nowe daję wam, abyście się wzajemnie miłowali tak, jak Ja was umiowałem; żebyście i wy tak się miłowali wzajemnie. Po tym wszyscy poznają, żeście uczniami moimi, jeśli będziecie się wzajemnie miłowali».

Rzekł do Niego Szymon Piotr: «Panie, dokąd idziesz?» Odpowiedział mu Jezus: «Dokąd Ja idę, ty teraz za Mną pójść nie możesz, ale później pójdziesz». Powiedział Mu Piotr: «Panie, dlaczego teraz nie mogę pójść za Tobą? Życie moje oddam za Ciebie». Odpowiedział Jezus: «Życie swoje oddasz za Mnie? Zaprawdę, zaprawdę, powiadam ci: Kogut nie zapieje, aż ty trzy razy się Mnie wyprzesz. (J 13, 31 – 35)

Kiedy człowiek przeczuwa swoją zbliżającą się śmierć, porządkuje swoje sprawy, sporządza testament, wydaje rodzinie ostatnie rozporządzenia dotyczące podziału majątku i relacji między spadkobiercami. Umierający rodzice pragną, by żadne z ich dzieci nie czuło się pominięte i chcą mieć pewność, że będą nadal tworzyć jedną rodzinę, wspierającą się w trudnych momentach. W ostatnich dniach życia Pan Jezus wyraża wobec swoich najbliższych, wobec ludzi, których uważał za swoich braci [*kto pełni wolę Bożą, ten Mi jest bratem, siostrą i matką (Mk 3, 35)*] ostatnią wolę, by się wzajemnie miłowali. Co miał na myśli? Czy Panu Jezusowi chodziło o uczucia, o czułość? Na pewno nie. Chyba jedynie najmłodszy z apostołów, Jan, okazywał Panu Jezusowi czułość gestem przytulenia głowy do piersi Nauczyciela. Pozostali nie byli sentymentalni i rzadko okazywali, co czują. Słuchali swego Mistrza, starając się zrozumieć trudne dla prostych ludzi słowa, chodzili za Nim, wykonywali Jego polecenia. Wraz z Nim znosili skwar, zmęczenie i narażali się na niebezpieczeństwa. Ale Pan Jezus wiedział doskonale, że ci twardzi mężczyźni za kilka godzin odwrócą się od Niego i uciekną przerażeni. Będą się bali. Piotr nie spełni wcześniejszych deklaracji: *Panie, z Tobą gotów jestem iść nawet do więzienia i na śmierć (Łk 22, 33)*. *Życie moje oddam za Ciebie (J 13, 37)*. Pan Jezus znał dobrze swoich uczniów i wiedział, że nawet wtedy, gdy był z nimi blisko, niemal na wyciągnięcie ręki, zdarzało im się kłócić o to, który z nich jest ważniejszy, walczyć o zaszczytniejsze miejsca, wątpić w chwili nieco trudniejszych doświadczeń. Teraz wzywał ich więc do jedności i

solidarności wobec zagrożenia, gdy Jego zabraknie wśród nich; do nieobwiniania się, okazywania sobie wzajemnie wsparcia. Taka postawa nie mogła się opierać na emocjach. Musiała być zakorzeniona w nauce Pana Jezusa.

Miłowanie to nie czułe słowa, lecz bycie tuż obok, nawet wbrew uczuciom. Miłowanie samo w sobie nie jest stanem euforii i szczęścia. Wręcz przeciwnie, związane jest z cierpieniem, ze świadomością, że człowiek obok nas jest niedoskonały fizycznie i duchowo. Gdyby miłowanie dostarczało tylko pozytywnych emocji i wprowadzało w stan miłosnej ekstazy, Pan Jezus nie musiałby go swoim uczniom (i nam również) przykazywać. Miłowanie to poświęcenie naszych egoistycznych wyobrażeń i pragnień.

Danuta Tettling

Niedziela, 26 maja

W odpowiedzi rzekł do niego Jezus: «Jeśli Mnie kto miłuje, będzie zachowywał moją naukę, a Ojciec mój umiłuje go, i przyjdziemy do niego, i będziemy u niego przebywać. Kto Mnie nie miłuje, ten nie zachowuje słów moich. A nauka, którą słyszycie, nie jest moja, ale Tego, który Mnie posłał, Ojca. To wam powiedziałem przebywając wśród was. A Pocieszyciel, Duch Święty, którego Ojciec pošle w moim imieniu, On was wszystkiego nauczy i przypomni wam wszystko, co Ja wam powiedziałem. Pokój zostawiam wam, pokój mój daję wam. Nie tak jak daję świat, Ja wam daję. Niech się nie trwoży serce wasze ani się lęka! Słyszeliście, że wam powiedziałem: Odchodzę i przyjdę znów do was. Gdybyście Mnie miłowali, rozradowalibyście się, że idę do Ojca, bo Ojciec większy jest ode Mnie. A teraz powiedziałem wam o tym, zanim to nastąpi, abyście uwierzyli, gdy się to stanie.(J 14, 23 - 29)

Jak miłować Pana Jezusa, skoro Go nie widzimy? Jak kochać bliźniego, którego widzimy aż nadto dobrze, bo właśnie nam nadepnął na nagniotek? Wystarczy na chwilę zajrzeć w głąb własnego serca, żeby zobaczyć, ile w nim jest niecierpliwości; ile rzeczy drażni nas nawet w bardzo drogich nam ludziach, a co dopiero w przypadkowo spotkanych na ulicy, pracujących w jednym zakładzie, siedzących z nami w poczekalni przed gabinetem lekarskim. Jak bardzo niezdolni jesteśmy do miłowania! Co tu począć? Pan Jezus wyjaśnia, że trzeba poznać Jego naukę, podjąć decyzję o jej przestrzeganiu i wierzyć, że z pomocą przyjdzie nam cała Trójca Święta. Duch Święty będzie w nas działał, a w sercu zagości pokój. Czy chcę w to wierzyć? A może wygodniej mi jest iść przez życie z moim niepokojem, siać zamęt, plotki, oszczerstwa; skupiać się na cudzych wadach i ułomnościach; nie wybaczyć zniewagi do grobowej deski; szukać okazji do zemsty (choćby drobnej złośliwości)... Czy znam ludzi, którzy żyją (żyli) inaczej, takich, którzy starają się być wierni Panu Jezusowi?

W tym przejawia się miłość, że nie my umiłowaliśmy Boga, ale że On sam nas umiłował i posłał Syna swojego jako ofiarę przebłagalną za nasze grzechy. Umiłowani, jeśli Bóg tak nas umiłował, to i my winniśmy się wzajemnie miłować. Nikt nigdy Boga nie oglądał. Jeżeli miłujemy się wzajemnie, Bóg trwa w nas i miłość ku Niemu jest w nas doskonała. Poznajemy, że my trwamy w Nim, a On w nas, bo udzielił nam ze swego Ducha. (1 J 4, 10 – 13)

Danuta Tettling

Tak było...

Niedziela, 14 kwietnia – Niedziela Palmowa

Rozpoczęły się rekolekcje wielkopostne, które poprowadził ks. dr. Marcin Kołodziej.



Ksiądz rekolekcjonista obrał za motto rozważań fragment Ewangelii wg św. Jana: *A wśród tych, którzy przybyli, aby oddać pokłon [Bogu] w czasie święta, byli też niektórzy Grecy. Oni więc przystąpili do Filipa, pochodzącego z Betsaidy Galilejskiej, i prosili go mówiąc: «Panie, chcemy ujrzeć Jezusa».* W ciągu czterech dni ksiądz rekolekcjonista poruszył różnorodne kwestie. Mówił o Kościele,

który jest święty, powszechny i apostołski, chociaż jest wspólnotą grzesznych ludzi. Przygotowywał zebranych do dobrego przeżycia sakramentu pokuty oraz do właściwego rozumienia Eucharystii. Co szczególne, tak poważne zagadnienia były ubarwione zapadającymi w pamięć anegdotami i obficie okraszone odpowiednio dobranymi dowcipami.

Triduum Paschalne

Rekolekcje skończyły się w Wielką Środę. Rozpoczęliśmy przeżywanie Triduum Paschalnego. Miało ono uroczysty i podniosły charakter. W Mszach świętych i nabożeństwach uczestniczyło bardzo wielu parafian. W Wielki Czwartek została odprawiona Msza święta Wieczerzy Pańskiej. Wspominaliśmy ustanowienie Najświętszego Sakramentu i sakramentu kapłaństwa. Tego wieczoru zamilkły dzwony, dzwonki i organy aż do Wigilii Paschalnej. Najświętszy Sakrament został wystawiony do adoracji w ołtarzu bocznym, czyli tzw. Ciemnicy. W Wielki Piątek Liturgię Męki Pańskiej poprzedziło nabożeństwo Drogi Krzyżowej. Obeszliśmy stacje znajdujące się na zewnątrz naszej świątyni. Uczestników nabożeństwa było naprawdę wielu. Kościół św. Jacka otoczył zwarty krąg modlących się osób. Adoracja krzyża ze względu na to, jak licznie zgromadziliśmy się tego wieczoru w kościele, trwała bardzo długo. Najświętszy Sakrament został przeniesiony do Grobu Pańskiego. Można tam było adorować Pana Jezusa zarówno w Wielki Piątek wieczorem, jak i w Wielką Sobotę w ciągu dnia. Tym bardziej, że całe rodziny przychodziły do kościoła, by święcić pokarmy przeznaczone na stół wielkanocny. Święcono pokarmy również przy Krzyżu na Kowalach. Wierni, zgodnie z wieloletnim zwyczajem, zebrali się tam bardzo licznie. O tym, że dobrze przygotowaliśmy się do świętowania Zmartwychwstania Pana naszego Jezusa Chrystusa świadczy jednak przede wszystkim fakt, że w Wielką Sobotę nie poprzestaliśmy na pokazaniu się w kościele i pod Krzyżem ze świeconką w pięknie przystrojonych koszyczkach. Na Liturgię Wigilii Paschalnej przyszło wyjątkowo wiele osób. Byli nie tylko starsi, ale również dzieci i młodzież. Na początku wierni wraz z Księdzem Proboszczem i służbą liturgiczną wyszli na zewnątrz świątyni. Tam nastąpiło poświęcenie ognia i paschału. Od tego ognia odpaliliśmy nasze świece i procesyjnie weszliśmy do kościoła. Tam Ksiądz Proboszcz odśpiewał orędzie wielkanocne. Potem odczytano czytania ze Starego Testamentu, odśpiewane *Chwała na wysokości Bogu...* Radośnie odezwały się dzwony. Potem odczytano czytania z Nowego Testamentu. Po Ewangelii odnowiliśmy przyrzeczeniu Chrztu świętego. Do Komunii Świętej przystąpiło bardzo wielu wiernych. Msza św. rezurekcyjna została odprawiona w Niedzielę Wielkanocną o 6.00. Poprzedziła ją procesja dookoła kościoła.

Był kiedyś taki zwyczaj, że na Wielkanoc przychodziło się do kościoła w nowym ubraniu. Jeśli ktoś kupował sobie wcześniej nowe buty, sukienkę czy garnitur, to wkładał je po raz pierwszy właśnie w tym uroczystym dniu. W naszej

parafii to kościół św. Jacka otrzymał takie nowe elementy wystroju, które można było podziwiać w całej krasie właśnie na Wielkanoc.

W Wielkim Tygodniu zakończono wstawianie okien wewnętrznych w naszej świątyni. Piękne, pomalowane na biało, drewniane ramy okienne harmonizują z wystrojem wnętrza. Dzięki nim zimą w naszym kościele będzie cieplej.



Nieco wcześniej ukończono prace związane z wymianą nagłośnienia. Dzięki niemu, a w szczególności dzięki nowym głośnikom na zewnątrz kościoła procesja rezurekcyjna miała odpowiednią oprawę muzyczną. Zarówno głos pana organisty, jak i akompaniament organów było doskonale słychać, co mobilizowało wiernych do włączenia się w śpiew.

Tak będzie, jak Bóg da...

Środa, 1 maja – wspomnienie św. Józefa Rzemieślnika ustanowione przez papieża Piusa XII w 1955 roku.

Święto Pracy – obchodzone na świecie od 1890, a w Polsce od 1950 roku.

Czwartek, 2 maja – Święto Flagi

Piątek, 3 maja – Najświętszej Maryi Panny Królowej Polski.

Święto to jest związane z:

- zawierzeniem przez króla Jana Kazimierza całego Królestwa Polskiego Matce Bożej 1 kwietnia 1656 roku
- uchwaleniem Konstytucji 3 maja

- dekretem papieża Piusa X w 1908 roku zostało ustanowione święto NMP Królowej Korony Polskiej
- ogłoszeniem przez papieża Jana XXIII NMP Królowej Polski główną patronką naszego kraju.

Środa, 8 maja – św. Stanisława, biskupa i męczennika, patrona Polski.

Środa 8 maja i czwartek 9 maja to dni upamiętniające zakończenie II wojny światowej.

Poniedziałek, 13 maja – Najświętszej Maryi Panny Fatimskiej

Wtorek, 14 maja – św. Macieja Apostoła



Sobota, 18 maja – Osiem osób z naszej parafii przystąpi do sakramentu Bierzmowania



**Niedziela, 26 maja – Uroczystość I Komunii Świętej.
Dzień Matki**

Piątek, 31 maja – święto Nawiedzenia Najświętszej Maryi Panny

NASZE WSPÓLNOTY

ŻYWY RÓŻANIEC

Intencje:

1. Aby dzięki zaangażowaniu swoich członków Kościoł w Afryce był zaczynem jedności wśród narodów, znakiem nadziei dla tego kontynentu.
2. Niech Maryja, Królowa Polski wyjedna nam łaskę pogłębionej wiary.
3. Za naszą Ojczyznę, za rządzących i za polityków o rozwagę i kierowanie się autentycznym patriotyzmem.
4. W intencji nauczycieli i innych pracowników oświaty oraz całego naszego społeczeństwa o mądrość i zachowanie spokoju.
5. Za dzieci, które przystąpią do I Komunii Świętej i o dobre przeżycie pierwszego pełnego uczestnictwa w Eucharystii.
6. Za rodziców dzieci pierwszokomunijnych, za Księdza Proboszcza i katechetów o wszelkie potrzebne im łaski.
7. Za młodzież przygotowującą się do Bierzmowania o dojrzałość i o przyjęcie darów Ducha Świętego.
8. W intencji naszych matek, zarówno żyjących, jak i zmarłych.
9. Za poległych i pomordowanych podczas II wojny światowej.
10. O zdrowie i Boże błogosławieństwo dla sióstr franciszek.
11. We wszystkich intencjach członkiń Żywego Różańca.
12. Za Łucję i Henryka z Chrzastawy oraz w intencji ich dzieci o rozwiązanie wszelkich problemów.
13. Za Grażynę, Stanisława Krzysztofa, Dorotę, Józefinę i wszystkich chorych z naszej parafii.
14. O cud uzdrowienia dla Martyny i Marioli z Opolszczyzny.



LITURGICZNA SŁUŻBA OŁTARZA



W Wielkim Tygodniu przy ołtarzu zgromadziła się służba liturgiczna. Panowie Tadeusz, Piotr, Łukasz, Marek, Kacper, Maciej i Artur, to grupa weteranów lub, jak kto woli, starszaków. Miejmy nadzieję, że wśród chłopców, którzy obecnie przygotowują się do I Komunii Świętej, znajdą się kandydaci na ministrantów.

GRUPA FLORYSTYCZNA RYCERZE ŚW. JACKA



Wielki Tydzień był nie tylko okresem duchowego przygotowania do świąt Zmartwychwstania Pańskiego. Trzeba było zatroszczyć się o odpowiednie przygotowanie kościoła i najbliższego otoczenia. Panie i panowie uporządkowali rabaty kwiatowe otaczające świątynię, chodnik i przyległy teren. Zostały zakupione kwiaty do dekoracji ołtarza, Grobu Pańskiego i Ciemnicy. Pan Zygmunt oczyścił (wyszlifował) kamienie w grocie Matki Bożej. Sama grota została ozdobiona kwiatami ciętymi oraz trzema skrzynkami z kwiatami doniczkowymi. Donice z kwiatami ustawiono również pod krzyżem, figurą Matki Bożej Niepokalanej i Matki Boskiej Fatimskiej na rondzie Nad Czarną Wodą.

W Wielki Czwartek rano grupa pań i panów przygotowała dekorację Grobu Pańskiego i Ciemnicy. Warto zaznaczyć, że prace dekoratorskie to nie tylko zawieszenie stosownych banerów, ustawienie stolików, figury Pana Jezusa, ułożenie kwiatów w wazonach i ustawienie donic. Potrzebne były śnieżnobiałe obrusy, serwetki, welony. Trzeba było je wybrać, uprać i wyprasować. Ostatnie prace porządkowe i dekoratorskie odbywały się jeszcze w Wielką Sobotę rano.

Sakrament Chrztu Świętego przyjęli



Alicja Kotyrło

Jan Wojciech Kostka

Paweł Grzegorz Kupiec

Wojciech Wroniszewski

Franciszek Dudek

Radosław Andrzej Jakubczak

Helena Justyna Wallner

Nikola Amelia Rup

Łucja Zofia Pyśniak

Milena Gulia

Weronika Wiktoria Chałupa

Amelia Mizgała

Paweł Luis Pietrzak

Naszym najmłodszym Parafianom życzymy obfitych łask Bożych i opieki Matki Najświętszej, aby rośli na pociechę Rodzicom, wzrastali w mądrości, dobroci i pobożności.

Do Domu Ojca odeszli



Anastazja Włodyjowska

Bogdan Kazimierz Baranowski

Janina Boryszewska

Janina Kazimiera Bogacz

Józef Tworek

Ryszard Bachorski

Sławomir Stefan Dereziński

Ryszard Wojciech Augustyński

Maria Mateńko

Ryszard Janek

Janina Nocoń

Wieczny odpoczynek racz im dać, Panie...

Porządek nabożeństw:

W dni powszednie Msza św. wieczorna o godz. 18.00

Nabożeństwo majowe o godz. 17.45

Msza św. niedzielna jest sprawowana

w sobotę o godz. 18.00

oraz w niedzielę:

o godz. 9.00 – suma,

o godz. 11.00 – Msza św. z udziałem dzieci szkolnych,

o godz. 13.00 – Msza św. dla rodziców z małymi dziećmi,

o godz. 18.00 – Msza św. z udziałem młodzieży.

Zespół redakcyjny:

Danuta Tettling – tel. 661 693 581

Adres mailowy : danutatettling@rambler.ru

o. Kazimierz Marchaj OPraem

Konsultacja - ks. prof. Wiesław Wenz

Adres mailowy: wwenz@archidiecezja.wroc.pl

swojczyce@archidiecezja.wroc.pl

Piotr Tettling (poligrafia) – tel. 601 155 492

Wersja elektroniczna czasopisma -

www:swojczyce.archidiecezja.wroc.pl



Wszystkich Czytelników naszej gazetki parafialnej, zwłaszcza osoby młode, serdecznie zachęcamy do współpracy. Mamy nadzieję, że w dobie internetu uda się Państwu podzielić z nami swymi spostrzeżeniami i pomysłami. Czekamy na fotografie dzieci ochrzczonych w naszym kościele, zdjęcia nowożeńców i jubilatów, a także osób, które odeszły do Domu Ojca. Zapraszamy do współpracy polegającej na udostępnianiu ciekawych tekstów – wspomnień, notek biograficznych, reportaży. Czekamy na Państwa sugestie i uwagi krytyczne. Można je nadsyłać na adres: danutatettling@rambler.ru